GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

CZWARTEK

19. WRZESNIA 1918.

NR. 209.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

„Komisaryaty polskie".

W liście naszego petersburskiego korespondenta, który zamieszczamy niżej, mieści się zarys stosunku, w jakim ustawili się bolszewicy do Polaków. Krótka ta historya „komisaryatów polskich", stworzonych z ramienia bolszewizmu, daje pogląd na metody działania i na terorystyczne zapędy tych, którzy chcieliby uszczęśliwić Polskę „światłem od Wschodu".

Wobec roli, jaką komisaryaty polskie poczynają odgrywać na emigracyi, warto nieco bliżej zapoznać się z ich działaniem i zadaniami, jakie sobie stawiają.

Komisaryat polski był jednym z pierwszych komisaryatów narodowościowych, które powstały po bolszewickim przewrocie w październiku 1917 r. Pierwsze jego kroki zmierzały do skupienia przy wspólnej pracy rewolucyjnej wszystkich elementów socyalistycznych. Drogą wzajemnych ustępstw wytworzono wspólną podstawę, która miała jednoczyć trzy kierunki socyalizmu polskiego, reprezentowane przez trzy partye. Dzisiaj wprawdzie twierdzą bolszewicy, że zgoda i ugoda były tylko pozorne, ale w rzeczywistości i sami bolszewicy i t. zw. „lewica" i frakcya rewolucyjna P. P. S. uważały przez cały początkowy okres istnienia komisaryat do spraw polskich za organizacyę społeczno-polityczną, stworzoną wspólnym wysiłkiem obozu socyalistycznego polskiego za pewnego rodzaju przedstawicielstwo wszystkich interesów nie tylko szerokich mas ludowych polskich, ale wogóle społeczeństwa polskiego w Rosyi.

Stąd wyniknęło obalenie Komisyi Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego, która była taką reprezentacyą za rządu tymczasowego, stąd wynikały liczne zamierzenia i akcye, nie mające nic wspólnego z szerokimi masami ludowemi, jak np. akcya celem rewindykacyi pewnych sum należnych Królestwu Polskiemu, jak pomoc — nieraz nawet wydatna — okazywana Towarzystwu opieki nad zabytkami polskiej sztuki i kultury, jak załatwianie i pośrednictwo w rozmaitych sprawach i interesach, które właściwie w innych organach państwowych winny były być załatwione, a które załatwiał komisaryat dlatego, że zainteresowani byli Polakami.

Z biegiem czasu jednak, w miarę umacniania się władzy sowieckiej, związek partyj rozluźniał się, coraz silniej i częściej przejawiały się partyjne konflikty; jednym z swoich czasowych sprzymierzeńców zarzucali bolszewicy „oportunizm i obawę przed rzetelną robotą rewolucyjną", drugim natomiast: „awanturnictwo rewolucyjne z pewną domieszką zaściankowości nacyonalistycznej", a oprócz tego niezrozumienie rozgrywających się wypadków i zadań rewolucyjnych, oraz bierność widzów w śmiertelnych zapasach proletaryatu rosyjskiego. I ostatecznie doszło do rozłamu między partyami, bolszewicy — jak wyrażają się sami — „twardą dłonią postawili komisaryaty polskie na właściwym gruncie działalności rewolucyjnej".

Wobec tego zmienił się zakres i teren działania. Na pierwszy plan wysunięto „wyzwolenie robotnika polskiego z pod tych wszystkich wpływów burżuazyjno-nacyonalistycznych, którym w chwili obecnej w poważnej swej części podlega", „rozwinięcie jak najszerszej działalności agitacyjno-propagandystycznej w duchu rewolucyjnego socyalizmu", działalność wydawniczą i oświatową, a wreszcie zwalczanie wszelkiego rodzaju kontrrewolucyi.

Na tem tle staje się jasnem, że komisaryat musiał obalić społeczne organizacye polskie, które mogły i niewątpliwie musiały przeciwdziałać tym planom, wysuwając na czoło swej akcyi interes narodowy a nie międzynarodowy. Komisaryat musiał skrępować polską prasę niebolszewicką, bo prasa ta nie mogła w milczeniu znosić nagonki i obelg na ideę narodową, na historyę Polski, na obecną pracę państwowotwórczą, na Radę Stanu, nazywaną w „Trybunie" — „bandą samozwańców" i t. p.

A w dalszym ciągu, postępując konsekwentnie, komisaryat polski musi też pochwycić w swe ręce i szkolnictwo polskie na emigracyi, które stara się wychowywać obywateli kraju, a nie popleczników międzynarodówki. Zakusy w tym kierunku już się rozpoczęły, padł pierwszy strzał: rozporządzenie komisaryatu polskiego, że wszystkie szkoły polskie, instytucye oświatowe, nawet ochrony powinny się w najkrótszym przeciągu czasu zaregestrować w komisaryacie, podając możliwie najbardziej szczegółowe wiadomości o swej działalności. W ten sposób zbierze się materyał, który niewątpliwie posłuży za podstawę nowego dekretu, oddającego pełnię władzy i kontroli nad oświatą polską w ręce polskich bolszewików. I trudno przewidywać, aby pod tym względem okazali większą łagodność, aniżeli w stosunku do ratowniczych organizacyi polskich. Kto wie, czy nie padnie ofiarą nowego zamachu zasłużona „Macierz Polska", kto wie, czy cały personal nauczycielski nie będzie musiał przejść przez krzyżowy ogień śledztwa celem stwierdzenia swej bolszewickiej prawomyślności.

Społeczeństwo polskie w Rosyi jest w chwili obecnej narażone na groźne niebezpieczeństwa, sytuacya jego jest trudna i niepomyślna. A najsmutniejsze to, że mimo tych grożących niebezpieczeństw, brak skonsolidowania, brak energii, a często i odwagi do walki, którą prowadzić trzeba, by uratować dla Polski rzesze, jeszcze dotąd przebywająco na terenie Rosyi.

St. J.

Dokoła noty.

Głosy koalicyi o propozycyi pokoju bar. Buriana każą przypuszczać, że nie będzie ona pominięta milczeniem, czy też prostem „przyjęciem do wiadomości", lecz że ententa da odpowiedź. Treść jej da się poniekąd wywnioskować z mowy, jaką wygłosił p. Balfour w Londynie, którą streściliśmy w telegramach. Mowa ta wskazuje — jeżeli depesza jest wierną — iż p. Balfour uważałby porozumienie z Austro-Węgrami za możliwe, natomiast z Niemcami za wprost wykluczone, „dopóki losem Niemiec kierują ludzie, którzy nie okazują gotowości do rozwiązania spornych kwestyi w duchu zgody z państwami koalicyi, w duchu sprawiedliwości i praw cywilizacyi".

W ten sposób zaznacza się już fatalny wpływ, jaki wywarły słowa o „walce aż do ostatka", które padły niedawno w Essen — a także wpływ opinii, jaką wyrobili Niemcom Wszechniemcy. A p. Balfour nie znał jeszcze urzędowego komentarza „Norddeutsche Allg. Ztg.", który prawie niweczył w zarodku zamierzenia bar. Buriana, gdyż organ kanclerski niemal odosobnił Austro-Węgry w ich dążeniu pokojowem i ze strony Niemiec nie dorzucił prawie słowa zachęty ani obietnic współdziałania w formie stosownej do dzisiejszego i przyszłego położenia strategicznego. Zaznaczaliśmy już, jak nietaktownem i niepolitycznem jest zachowanie się prasy niemieckiej wobec kroku Wiednia. Obecnie część dzienników berlińskich zaczyna kurs przemieniać, lecz kto wie, czy nie zapóźno i czy omyłka pierwsza nie pomści się na całej akcyi.

O tę ustępliwość Niemiec idzie przedewszystkiem koalicyi. A to jest także wskazówką dla Austro-Węgier, gdzie należy szukać przeszkód pokoju i skąd je usunąć.

W związku z tem należy przytoczyć ciekawe informacye, które nadeszły właśnie ze Szwajcaryi do jednego z pism krakowskich. Korespondent, nawiązując do dymisyi Dra Kuehlmanna, charakteryzuje nastrój opinii w Niemczech. Dr Kuehlmann oświadczył, jak wiadomo, że zwycięstwa nie da się osiągnąć orężem i zalecał pilną robotę dyplomatyczną. Zato obalili go Wszechniemcy, dla których ślepoty miecz jest i teraz jeszcze argumentem jedynym, chociaż okazało się już, że obosiecznym. Ale oświadczenie Dra Kuehlmanna miało jeden wielki błąd: zabrakło w niem powołania się na pobudki idealne. I korespondent pisze:

> Wszystkie oświadczenia zachodnie, szczero czy nie, frazeologiczne, czy w niektórych przynajmniej państwach bliskie ideałów realnie istniejących, przesunęły się, jak po żelaznym pancerzu, po świadomości zbiorowej Niemiec. Stąd zatem i Kuehlmann zapomniał używać chociażby jedynie jako broni i środka górnych przesłanek reformatorskich. Przez to zbagatelizowanie alfabetu politycznego koalicyi nie mógł liczyć niemiecki minister w żadnym wypadku na przyjęcie w koalicyi, odpowiadające znaczeniu i treści jego wystąpienia. Wywołał przeciwnie zdumienie opinii zagranicznej, pytającej, jak to możliwe, aby kierownicze czynniki któregokolwiek z państw współczesnych tak zupełnie pozbawione były horyzontów, sięgających poza własne granice i tak obojętne na rozbrzmiewające wokoło nawoływania. „To niepoprawny kraj głuchych i ślepców" — rozbrzmiewało na łamach pism koalicyi.

I tak Dr Kühlmann upadł także dlatego, iż jego myśl nie znalazła przyjęcia u koalicyi. Tego użyto również za atut przeciw niemu:

> Ale łatwiejsze było krzyżackie zwycięstwo nad człowiekiem, patrzącym dalej od innych, aniżeli odwracanie idących wypadków. Wypadki te przyszły i wykazały kruchość i płytkość wywodów niebezpiecznych patryotów. Jeżeli nagłe przesunięcie państwowej maszyny z toru polityki fantastycznej a zgubnej na tor inny nie udało się Kuehlmannowi, to jasnem jest już chyba dla wszystkich, że przesunięcie to tworzy kardynalny warunek dalszego rozwoju ciężko dotkniętego wojną państwa niemieckiego.
>
> I tutaj wysuwa się na plan pierwszy dziwne zjawisko. Grozę sytuacyi odczuwa zbiorowość niemiecka. Cięży ona niby zmora nad życiem narodu. A mimo to niewytłomaczalna bezbronność jest odpowiedzią na możliwy kataklizm. Tkwi w Niemczech jakieś fatalistyczne trzymanie się raz przyjętych środków, jakgdyby twórczość duszy narodowej wystygła. Nie widać prób odwrócenia toku zdarzeń. Te same nawoływania, to samo suche moralizowanie na wewnątrz, te same wreszcie drogi polityczne, które skupiły cały niemal świat w obozie wrogów cesarstwa.

Nic trafniejszego nad to wskazanie przyczyn, które padają dzisiaj kamieniem na drogę bar. Buriana. Ujął je p. Balfour w słowach na wstępie przytoczonych. Psychologia zbiorowa Niemiec rządzących, objawiona światu z tak przerażającą jasnością w czasie tej wojny, jest główną przeszkodą rokowań. Strona przeciwna chce widzieć zwrot od polityki gwałtu ku polityce ludzkości i porządku prawnego. Nie widzi go dotychczas i stąd niezmierne skomplikowanie sytuacyi. Odpowiedź ententy da prawdopodobnie wyraz temu zapatrywaniu.

W Niemczech budzi się częściowe otrzeźwienie. Niektóre pisma nawoływują o parlament, o udział narodu w polityce bieżącej, o wpływ ogółu na losy państwa — o to wszystko, czego dotychczas nie było i z czego brakiem godziła się niewolnicza dusza powszechna. Zaczyna się rozumieć, że jeśli pokój ma być zawartym, to pierwszym warunkiem jest to, aby go zawierało społeczeństwo. Głosy to wszakże odosobnione. Tylko atom narodu rozumie ich głębię i widzi straszliwą perspektywę, jaka otworzy się, w razie gdyby nie znalazły one posłuchu. A wypadki pędzą szybko.

Rzeczy polskie.

DO czego aluzya?

Warszawski „Głos" przytacza rozpaczliwy artykuł Rosyanina Pilenki o psychologii ludu rosyjskiego. P. Pilenko przypuszcza, że stan anarchii będzie trwał w Rosyi jeszcze długo. „Ludność — pisze — powita z radością każdego, kto ją wybawi z samowładztwa komisaryatów. Ale tasama ludność, skoro tylko poczuje na sobie brzemię państwowości, nieuniknione przy każdej formie rządu, niewątpliwie powróci do swej anarchistyczno-złodziejskiej psychologii, do odwiecznego rosyjskiego frondowania przeciw władzy".

Do tego dodaje „Głos", którego podkreślenia zachowaliśmy w cytacie:

> Słuszność tak ostrego sądu odczuwa na sobie dotychczas Królestwo Polskie, któremu owa rosyjska psychologia tyle wyrządziła szkody.

Uwaga niejasna i przez to szkodliwa. Opinia Królestwa gotowa wziąć ją za aluzyę do oddziaływania psychologii rosyjskiej na psychologię polską, o czem „aktywiści" tyle i tak nietaktownie pisali. Może uczynić to tem łatwiej, że Królestwu ciągle zarzucają mentorzy galicyjscy, lub z Galicyi importowani, że jest „psychologicznie zniszczone", „anarchistyczne" i że „nie szanuje swej własnej władzy". Teraz, gdy pod naciskiem opinii musiał ustąpić gabinet, aluzye takie do „psychologii złodziejsko-anarchistycznej" mogłyby być podwójnie drażliwe i świadczyłyby o braku wszelkiej miary w tej publicystyce, która pragnie oddziaływać na Królestwo w duchu swoich „rozwiązań".

Judeo-Madyarya.

W słowackiem dziele „Odrodzenie narodu i Madyarzy" znajdujemy szereg ciekawych dat o żydach na Węgrzech. Statystyka urzędowa wykazuje ich tylko pięć procent ogółu ludności. Niemniej na wszystkich lepiej płatnych posadach rządowych, krajowych i miejskich, w urzędach aprowizacyjnych i samorządowych, w szkolnictwie wyższem i na placówkach ekonomicznych, panują żydzi-biurokraci, którzy zabierają dla siebie najlepiej honorowane funkcye. Na Węgrzech jest więc przeciwnie, aniżeli w innych państwach europejskich, gdzie żydzi grupują się głównie w instytucyach przemysłowych i handlowych.

Ale w inteligencyi zawodowej również ich jest potworna wprost przewaga. Adwokatów znajduje się obecnie na Węgrzech 6743, w tem żydów 3049, lekarzy 5514 (żydów 2695), prywatnych geometrów 1553 (żydów 1295), weterynarzy 1295 (żydów

Siedlecki o Wyspiańskim.

(Ciąg dalszy).

Widzieliśmy, jaki jest — według Siedleckiego — „program" polityczny twórcy „Wyzwolenia". Idzie o „spiastowienie" Polski, o upodobnienie się każdego Polaka do psychologii każdego Polaka, do psychologii chłopa w tem, co ona pomieści w sobie jako siłę, wytrwałość i zaciętość w osiąganiu celu mimo wszelkie zapory.

Program ten zbudował Siedlecki z mozołem bystrym i niemałym. Trzeba było sklejać go jak mozajkę z okruchów i nietylko wynaleźć kawałki po różnych kątach twórczości i dopasować, lecz odrzucić na bok inne, które nie należały do tej łamigłówki, lecz do innych. Bo Wyspiańskiemu marzyły się nietylko wskazania najogólniejsze. Rzucał on od czasu do czasu słowa i całe wykrzykniki zdań, które bądź oponowały jakimś taktykom chwili bieżącej, bądź łudziły pozorami haseł aktualnych — na dzień dzisiejszy.

Nikt też z poetów, poza trzema wieszczami, nie był nadużywany przez dziennikarstwo polityczne tak, jak Wyspiański. Jakiś czas nie można było wziąć w rękę gazety, aby nie potknąć się o zdanie z „Wesela", lub z „Wyzwolenia" — o to nieszczęsne: „jak mówi poeta", którem tak gęsto szermuje nasza dziennikarska polityka. Objaw to, mówiąc nawiasem, nie całkiem błahy, bo nawiązuje się jako głębsza drobnostka do owych wpływów poezyi na politykę, które Siedlecki przedstawił w mistrzowskim zarysie. Nie idzie tu tylko o ciężar, jakim przewaga literatury w polskiej kulturze umysłowej spada na nasze codzienne pisarstwo polityczne. Przytacza się u nas poetów nietylko dlatego, że Słowackiego mamy obficiej w pamięci, niż pisarzy politycznych — ale dlatego, że poezya kształciła naród politycznie. Publicysta podświadomym instynktem wyczuwa siłę cytatu, jako argumentu. „Tak mówi poeta". Na to nie ma repliki.

Wyspiański był istnym arsenałem takich pocisków. Roją się one jako aforyzmy o nieprzepartej czasem zwięzłości i suggestyi. Sięgały w tę obfitość wszystkie partye. Każda znajdowała w jakimś kącie skrawek, przystający barwą do jej proporczyka. A jeżeli nie całkiem się nadawał, to można go było jednem cięciem nożyczek przykroić i jedną kroplą atramentu stonować, bo na to pozwalała mglistość kształtu i niepewność koloru. Anektowano Wyspiańskiego bez ceregieli. Bywał konserwatystą i liberalem, socyalistą, wszechpolakiem, ludowcem. Bywał każdym po kolei właśnie dlatego, że nie był żadnym. Szło mu bowiem — jak niezbicie wykazuje Siedlecki — o to, „aby każdy Polak, jakikolwiek wyznaje program, był tęgim typem danej przynależności partyjnej, aby szedł za swe przekonania aż do ostatka i aby był gotowy do czynu swojej barwy".

Program ten wyłuskał Siedlecki z tysiąca łupinek wysiłkiem krytyki twórczej. Albowiem — i tu wracamy do analizy artystycznej — siła druzgotania dawnych tablic działała przez Wyspiańskiego silniej, niż moc pisania nowych. „To co było z buntu i przeczenia, to uwydatniło się w dziełach — co było z budowy i afirmacyi, to pozostało we wnętrzach ducha". Siedlecki bystro tłómaczy to istotą poezyi ideowej. Ma ona racyę bytu dopóty, dopóki przeczy czemuś i coś obala. Gdy „wejdzie na drogę recept", wówczas albo przestaje być poezyą i ze sfery uczuciowej wchodzi w praktykę życia, albo — cytujemy dalej — nie schodzi z wyżyn poezyi i wówczas demaskuje się: przepisuje środki zaradcze gorsze, bo naiwniejsze od tych, przeciw którym walczyła. „Ideologia poetów nie może być niczem innem, jak tylko zapłodnieniem mózgów ludzi praktycznych" — konkluduje Siedlecki jednym ze swych aforyzmów, które jak gwoździe wbijają się w pamięć.

Wyspiański pozostał poetą i wskazań realnych polityce nie dostarczył. Zyskała na tem poezya, tak, jak nie straciła polityka codzienna i przyziemna. Ale w polityce nie wolno pomijać pierwiastków uczuciowych, które podnoszą tę sztukę bezlitosnego kupiectwa ku ideałom, a przez to umoralniają. Myśl powszechna, kierowana od lat stu prawie ku poezyi, jako ku źródłu polityki, zwróciła się do Wyspiańskiego odrazu, gdy tylko odczuto w nim duszę, którą żyje Polska i to żyje tak górnie.

Zbyt daleko zaprowadziłby nas rozbiór tej chwili dziejowej, w którą padło „Wesele" i „Wyzwolenie". Kto wie, czy była w epoce porozbiorowej chwila, w której ideał niepodległości byłby bardziej ideałem, więc czemś doraźnie niezniszczalnem i za takie — co głębsza — uznanem. Przeszukajmy naszą publicystykę bieżącą i jawną około roku 1900; ile razy powtórzą się w niej wyrazy: „niepodległość Polski"? Po roku 1863 zawsze jeszcze słyszało się o „lojalności za wypowiedzeniem", czuło się myśl, która ciągle patrzy w przyszłość i rozumiało się, że życie jest nastawione na koncepcyę o tymczasowości kajdan. Teraz przyszła codzienność dzielnicowa. Zdawało się, że Polska żyje tylko dniem dzisiejszym i coraz bardziej oswaja się z myślą urządzenia się w cytadeli na długo, na jakieś nieprzejrzane pokolenia. Przyszłość wolna wydawała się tak daleką, że prawie wolano w nią nie patrzeć, lub patrzano jakby z czułego obowiązku przez rocznicę i przez pieśń narodową. Było to apogeum więzienności polskiej.

O tem myślał Wyspiański, gdy nawpół z jękiem szydził z „czyżyków i świerszczów w niewoli", z tych, którzy „puchnąć będą i tyć trucizną, którą nas leczą". Przyszła ta poezya na chwilę, gdy ekscenter maszyny narodowej znajdował się — pozornie sądząc — w martwym punkcie. Wyspiański tę chwilę przejrzał — i pogardził.

Siła tego wstrętu była twórczą. Nikt nie będzie przeceniał wpływu, jaki wywarła na ostatnie pokolenie poezya Wyspiańskiego, ale niedoceniać go byłoby omyłką w rachunku narodowym, zwłaszcza przy bilansie społeczeństwa tak nałamanego do posłuchu dla poezyi, jak nasze od lat stu. Pchnięcie, jakie otrzymała myśl polska „Weselem", było też prawie widzialne. Reakcya przeciw dojutrkowości poglądów na sprawę polską była niewątpliwie już bliską i przygotowywała się w duszy zbiorowej jako fakt przyrodniczo konieczny. Zanim jednak skrystalizowała się widomie w polityce, na lata całe przed ową beletrystykę P. P. S. i przed „niepodległościowością" widzialną, przyszło „Wesele". „Polska to jest wielka rzecz!" W martwotę uderzyło ze sceny szyderstwo jadowite a smętne — a zarazem ujmano wieś polską, którą opływała niewidzialna, lecz niemal uchwytna tęsknota za zmartwychwstaniem przez czyn. „Polska to jest wielka rzecz!" Wyspiański przypomniał.

Wydawałoby się, iż to sama budząca się z przytępienia wrażliwość narodu obrała sobie tę poezyę za pełnomocnika i przez nią przemówiła. Przypomniały się te czasy, kiedy do wieszcza wołano nietyle: „śpiewaj!", co: „prowadź!" Pamiętamy pierwszy dziesiątek lat tego stulecia. Naród coraz silniej zaczął żyć świadomością swego uwięzienia; poezyę, która była „polityczną", zaczął przykładać do swych krat i do swych nadziei. Ktokolwiek będzie badał psychologię polityczną Polski z przed roku 1905, nie będzie mógł pominąć Wyspiańskiego, lub w swej konstrukcyi pozostawi lukę.

WITOLD NOSKOWSKI.

514), urzędników bankowych i handlowych 37.312 (żydów 22.570), samodzielnych bankierów i przedsiębiorców-finansistów 98.000, pomiędzy nimi żydów 59.000. Zawodowej inteligencyi niezależnej naliczono w kraju ogółem 176.715, z pośród których na żydów przypada 98.146, a więc przeszło połowa, bo 55.54 procent. Rozumie się, że wszystkie dostawy wojskowe znajdują się prawie wyłącznie w ręku spekulantów żydowskich. Poseł Rakowski oświadczył nawet publicznie w sejmie, że 96 procent dostawców w ministeryum wojny jest pochodzenia żydowskiego.

Wiadomo, jaki wpływ wywiera na życie narodu inteligencya zawodowa. Temsamem łatwo pojąć, czem są i czem będą żydzi dla Węgier, jako kierownicy jej opinii publicznej — gdyż dziennikarstwo jest prawie wyłącznie żydowskie — i jako ludzie, działający politycznie. Zależną jest od nich pieniężnie szlachta madyarska, która nieraz przy pomocy żydowskich pieniędzy utrzymuje się na wpływowych posadach, a wywdzięcza się znów protegowaniem żydów.

Oczywiście żydzi są najgorliwszymi patryotami madyarskimi, przynajmniej co do formy. Zresztą jest im tak dobrze, że muszą podtrzymywać madyaryzm. Każdy prawie wybitniejszy żyd przybiera odrazu nazwisko madyarskie, ze Srulów robią się Belo, z Moszków Arpady i Kolomany, a nawet Attyle — tak, że np. zagranicą nikt nie pozna, czy ów ognisty patryota madyarski, który chce wynarodowić inne narody na Węgrzech, jest Madyarem, czy żydem.

Polityka węgierska jest też w istocie swojej żydowską. Nietolerancya i kult przemocy — oto jej cechy. Nieliczne żywioły i prawdziwie narodowe patrzą też z lękiem w przyszłość, ku której — żydzi kierują madyaryzm.

Konieczność elektryzacyi rolnictwa.

Szwecya odczuwa już teraz dotkliwie trudności dowozu płodów rolniczych, więc idąc za wskazaniami Niemiec, czyni starania o pomnożenie produkcyi rodzimej. Poza powtarzającemi się we wszelkich dyskusyach kwestyami melioracyi, która daje możność osiągnięcia większej wydajności ziemi, agraryusze szwedzcy kładą nacisk na elektryzacyę rolnictwa. Interesujące były referaty na urządzonym w Sztokholmie „Tygodniu rolniczym", który obszernie omawiają w korespondencyi z Kopenhagi lubelskie „Wiadomości gospodarcze".

Jeden z referentów Ernest Geier, opierając się na danych statystycznych szwedzkich wykazywał, że nie włościanie, lecz w znacznej mierze wielkie majątki są dostawcami chleba, dzięki wyższej kulturze ziemi i rozporządzaniu nowoczesnym materyałem technicznym, który ułatwia staranną obróbkę. Następny mówca inż. Ekström przedstawiał, iż chcąc uzyskać staranną uprawę przy coraz dotkliwszym braku robotników, musi się poczynić jak najdalej idące starania, aby wyzyskać dla rolnictwa w jak największym zakresie energię elektryczną, podobnie jak jej użyto w wielkim przemyśle.

Elektryzacyą rolnictwa, zdaniem Ekströma, powinno się zająć państwo, stwarzając w tym celu jak najprędzej instytut centralny, który miałby zadanie podjąć budowę wiejskich stacyj centralnych. Cały kraj powinien być pokryty gęstą siecią przewodów elektrycznych, będących na usługi każdego rolnika. Prace ułatwi wielka liczba wodospadów, jakimi rozporządza Szwecya. Należy urządzić pola doświadczalne dla zilustrowania korzyści, jakie przyniesie elektryzacya rolnictwu. Posiadanie sieci elektrycznej ułatwi przeprowadzenie melioracyj, osuszenie bagien i wyzyskanie nieużytków, stworzy niemniej podstawy do uprzemysłowienia wielkich gospodarstw rolnych, wykorzystania wszelkich przetworów produktów rolnych, które były wszędzie dźwignią kultury rolniczej, podstawą rentowności gospodarstw i dobrobytu krajowego.

I u nas także poczyniło się pierwsze kroki w kierunku wyzyskania energii elektrycznej, siły wodnej, jaką posiadamy. Nie zarzucono projektów stworzenia olbrzymiej centrali elektrycznej w Jazowsku, w Drohobyczu, w Sierszy dla zaopatrzenia w prąd Zagłębia i całego okręgu przemysłowego. Pracuje się nad wyzyskaniem gazów ropnych, słowem elektryzacya kraju przechodzić zaczyna z fazy projektów w rzeczywistość i przysłużyć się może celom, jakie wskazał w Sztokholmie inż. Ekström. Powinniśmy jednak z całą dokładnością śledzić wysiłki prac podjętych w tym kierunku, aby to, co stworzyć chcemy, odpowiadało w zupełności celom gospodarczego podniesienia kraju.

R. W.

MAŁY FELIETON.

ANTABA.

(Z bajek wojennych).

Choć ku doskonałości zmierza ród człowieczy,
Nie zawsze się na lepsze odmieniają rzeczy.
Mimo to, wciąż tęsknimy za jakąś odmianą.

* * *

Antaba pewna, którą rekwirować miano,
Do innej, która po tym rządowym uczynku,
Z-erzatz-owana była w pseudo-klamkę z cynku,
Rzecze: — Ach, urodzona szlachetnie, mosiężna,
U podwoi magnackich jaśnie, gdyby księżna
Złotośniąca, przy pełnej dobrobytu misie,
Żyłam, i o przewrotach ani śniło mi się.
Gdy mnie w sobotę kredą wyczyścił służący,
Zapadłam w sen błogi, w raj mnie unoszący,
Odbijała me kształty u drzwi politura.
A dziś co? Dziś skazanam na śmierć — moritura!
Każą mi cynkowanym, jak ty, być ołowiem.
— Nie płacz! — na to jej tamta: — i słuchaj co powiém.
Dziś trzeba przestać błyszczeć; dziś fabrykat szary
Zgodniejszy z chwilą, której wyrazem koszary.
Jak żołnierz, który w bitwie musi być feldgrau,
By chroniła go w bitwie szarość od wystrzału,
Aby wróg go nie dostrzegł, jak lśniącego żuka,
By śmierci uszedł, która widnych celów szuka,
Powinniśmy dziś wszyscy żyć tak militarnie
I nie być jak te światłem chełpliwe latarnie.
Drzwi zamykać, nie świecić, jest zadaniem klamki.
— Dla mnie ważniejszą rzeczą połysk mieć bez plamki,
Wykwint mieć, ozdobnictwo, styl w architekturze..
Takich tu antab były wprzód zasoby duże,
Lecz to, co zbudowały wieków antenaty,
W perzynę rozmiatają bomby i granaty.
Ja dziś, jak zwiedzający Marjusz Kartaginę,
Ja, mosiężna antaba, wiem, że rychło zginę,
W chaosie ruin, gruzu i odpadków tynku.
— To i lepiej — odrzecze pseudo klamka z cynku:
Nie wyśpiewuj jeremiad po tem starem próchnie.
W to wszystko, co przeżyte już, niech piorun gruchnie.
Przestańmy czcią otaczać ruiny odłamek.
— A kochajmy tę tandetę cynkowanych klamek,
Któremi się drzwi domów naszych dzisiaj szczycą?
— Nie gorycz się i nie zrzędź, mosiężna siostrzyco.
Zerwij, jak my zrywamy dziś z tragedyi bolem —
My szare klamki, myśmy siły dziś symbolem,
Siły nowego, bez blag antorimentu,
Bez szychów i błyskotek czczych — bez sentymentu.
My zadanie pełnimy swoje należycie
My z cynku, a z mosiądzu wy, co? wy—marzycie
Blask złota chcecie zaćmić, wy, czyszczone kredą —
Żółtodzioby! Ambicya pusta — wasze credo
Życie wasze polega na blichtrze, na poziel
— A ty chcesz upatrywać ideał — w obozie?
Chciałbyś estetyczny urok zniszczyć — piękno?
— Tak, niech raz bawidełka te mydlane pękną!
— Bawidełkami zowiesz sztuki arcydzieła.
— Tak, inna się epoka dzisiaj rozpoczęła:
W gruz prysły okadzane dawnych wiar fetysze,
Niezależnem od blag tych świat powietrzem dysze.
— Powietrzem, w którem kłębią się trująco gazy,
Powietrzem, w którem gasną świetlne drogowskazy.
Nic dobrego, tutaj ci bez ogródki powiem,
Nie zwojujesz, wojując cynkiem lub ołowiem.
— Nie, ołów jest najlepszy ze wszystkich metali,
Bo on uśmierca słabych, by silni zostali.
— Tak? a więc ty zwiesz silnymi tylko tych co żyją.
— Naturalnie. — A powiedz, przez potęgę czyją
Ci będą zwycięzcami? Przez tych, których niema
Którzy jeszcze tam w górze nad nami obiema,
Ci życiowo najsłabsi. Widzisz w prawdy świetle,
Którą może w twym cynku matowym rozetlę,
Jak słabe jest twe śmierci ołowianej hasło.
— Bronię śmierci, gdyż bez niej życieby zagasło.
— Lecz życie nie polega na mroku, zszarzeniu;
Życie jest w nieustannem do światła dążeniu.
Ta idea, gdy wszechświat przeniknie do trzewi,
Wielki nastanie pokój, sztuka się rozkrzewi,
Złota epoka zmieni erę ołowianą...
Tu antabę z drzwi zdjęto i zrekwirowano.
A klamka z cynku rzekła. — Drzwi zamykać biegle
Funkcya klamek, nie myśleć: od tego są Hegle
Tu klamce ja odpowiadam tak: że myśl skrzydlata
(Przetłómacz po łacinie) tam, gdzie chce, polata.

Jan Lemański.

KRONIKA.

CZWARTEK
19
Feliksa i K.

Wschód słońca o godz. 5·24 r.
Zachód „ „ 5·45 w.
Długość dnia godzin 12 m. 25.

Z miasta.

KOMISYA GOSPODARCZA KOŁA POLSKIEGO obradowała wczoraj w dalszym ciągu w godzinach popołudniowych. Obrady rozpoczęły się o godz. 4 i nasamprzód wypełniła je dyskusya nad sprawozdaniami, składanemi przedpołudniem przez prezydenta C. O. G. Herbsta, wiceprez. Korasadowicza, prezydenta Federowicza, bar. Battaglię, Dr Jul. Nowaka i Dr Aleks. Raczyńskiego. Dyskusya była bardzo ożywiona; zabierało w niej głos wielu posłów, krytykując prowadzoną dotychczas odbudowę Galicyi i przedstawiając przykłady wadliwego postępowania w różnych powiatach kraju. W obradach popołudniowych wziął również udział Dr Artur Benis. Jutro o gdz. 9 rano zbierze się komisya gospodarcza na dalsze narady i uchwalono wnioski przedstawi zbierającej się o godz. 10 komisyi parlamentarnej Koła polskiego.

ZBIÓRKA NA ŻOŁNIERZY POLAKÓW. Sekcya Opieki nad żołnierzem Polakiem K. B. K. urządza zbiórkę na ten cel w niedzielę dnia 22 b. m. w kościołach i na ulicach. Publiczność krakowska zechce ofiarnie przyjść z pomocą tak bardzo potrzebującym żołnierzom, inwalidom i legionistom. Na ten cel złożył Dr Rasp 50 kor. na ręce skarbniczki sekcyi, Janowej hr. Mieroszowskiej.

O CZYSTOŚĆ MIASTA. Kraków nie należy do najbrudniejszych miast, ale i do czystości mu bardzo daleko. Przybywającego z dworca kolei wita już w ul. Lubicz kurz lub błoto, oraz opodal słynna z brudu, wiecznie czarna od węgla, ulica Pawia, która zwać się raczej powinna „Brudną". Na dalszych ulicach nie nie jest lepiej. Na betonowych torach jezdnych w ul. Basztowej, Podwale, Dunajewskiego i in. pełno nieczystości, długo nie usuwanych. Na innych ulicach leżą przy chodnikach kupy błota nieraz przez całe tygodnie. Na Rynku, chociać są tam puszki blaszane i koszyki na wrzucanie odpadków, mało kto zwraca na nie uwagę, tworzą się tam w godzinach popołudniowych i wieczornych istne śmietniki. Gdy wiatr zawieje, niesie w oczy tumany pyłu i hula z papierkami i najrozmaitszymi odpadkami po chodnikach. Mimo, że w utrzymywaniu porządku w mieście ma zakład czyszczenia miasta w obecnych anormalnych czasach trudności, zaniedbywać jakiej takiej czystości na ulicach przecież nie można. Do czystości ulic przyczynić się też powinni sami mieszkańcy, nie zaśmiecając ich ustawicznie papierami, odpadkami z owoców i t. p. Wielokrotnie tę sprawę poruszała miejscowa prasa — niestety, dotąd nadaremnie. Trzeba wszakże mieć nadzieję, że uwagi o przestrzeganiu czystości w mieście nie zawsze będą głosem wołającego na puszczy i choć stopniowo Kraków przybierać będzie schludniejszą szatę zewnętrzną.

SOBOTA DNIEM ODPOCZYNKU. W niedzielę naładowane wozy pocztowe rozwożą pakunki, pozostałe tak z soboty, nie doręczane stale ludności żydowskiej, jak niemniej z niedzieli, tak, że dla służby pocztowej niedziela jest najcięższym dniem pracy. Nadmienić należy, że we Lwowie wogóle nie rozwozi się w niedzielę przesyłek pocztowych i w tym kierunku należy wpłynąć na dyrekcyę poczt.

Wogóle odczuwać się daje wpływ żydowski, nieuwzględniający zupełnie interesów ludności chrześcijańskiej, a w tym wypadku spoczynku niedzielnego. Podobnie dochodzą słuchy o nominacyi dyrektora urzędu pocztowego w Krakowie na dworcu, gdzie popierana jest usilnie kandydatura żydowska.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz czwarty „Wesele" St. Wyspiańskiego, które wznowione obecnie w reżyseryi J. Sosnowskiego, spotkało się z tak gorącem przyjęciem. Jutro powtórzenie „Głuszca" St. Krzywoszewskiego, z pp. Kamińską, Bednarzewską, Kosmowską, Czaplińską, Feldmanem, Bończą, Sosnowskim i Żarskim. W roli poety Fiedka wystąpi p. Z. Nowakowski. Na sobotę 21 b. m. przygotowuje nasza pierwsza scena „Przyjaciół" Al. hr. Fredry. Arcydzieło Fredrowskie, nie grane u nas od lat kilkunastu, ma i obecnie świetną obsadę, którą tworzą pp. Janszewska (Zofia), Czaplińska (pna Bolińe), Noskowski (Baron), Feldman (Smakosz), Szymborski (Krupkowski), Żarski (Wtorkiewicz), oraz świeżo pozyskani pp. Pell i Białkowski reprezentują się w nowych rolach, pierwszy Czesława, a drugi Zdzisława.

O ODZIEŻ DLA ROBOTNIKÓW. Wczoraj o godzinie 4 popołudniu robotnicy wszystkich fabryk i warsztatów krakowskich udali się na ul. Radziwiłłowską przed dom, gdzie mieści się ekspozytura krakowska kraj. Zakładu odzieżowego. Deputacya, przez nich wysłana, jawiła się u dyrektora ekspozytury, p. Porębskiego i przedstawiła opłakane położenie robotników, nie posiadających ubrań, ani bielizny, oraz żądała przydziału odzieży dla nich i ich rodzin. P. Bocheński przyobiecał spełnienie postulatów robotników, żądając, aby przedłożyli mu spisy z wymienieniem ilości potrzebnej odzieży.

KRADZIEŻ Z KOŚCIOŁA. Z kościoła św. Floryana na Kleparzu niewiadomy sprawca skradł dwa obrusy z dwóch ołtarzy.

Z SALI SĄDOWEJ. Przed trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem r. s. kr. Radwańskiego toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko 18-letniej Maryi Klimczyk, służącej z Krakowa, oskarżonej o zbrodnię dokonanej i usiłowanej kradzieży, oraz lekkie uszkodzenie ciała. Oskarżona opuściła 11-go czerwca b. r. więzienie, gdzie przebywała przez 8 miesięcy za zbrodnię kradzieży i zamieszkała u znajomej stróżki, Zofii Gąstołowej Na drugi dzień w nocy chciała opuścić mieszkanie i przygotowała sobie duży tłumok z bielizną i garderobą, należącą do córki stróżki. — W czasie sprzeczki, jaka z tego powodu powstała, znieważyła Klimczykówna czynnie Gąstołową i wybiła jej trzy zęby. Klimczykównę skazano na półtora roku ciężkiego więzienia.

KRADZIEŻ MIODU. Ze składu właściciela miodosytni, Stanisława Wójcikiewicza, przy ul. św. Wawrzyńca skradziono z beczki 1000 klgr. miodu. Za sprawcą śledzi policya.

WYWÓZ Z KRAKOWA. Na dworcu kolejowym aresztowano Arona Mellera, kupca ze Stryja, za wywóz 60 par wierzchów na obuwie, w celach paskarskich.

OSZUSTKA. Do dyrekcyi policyi doniesiono, że przebywa w Krakowie 20-kilkoletnia Cecylia S., podająca się za nauczycielkę z Berna mor., lub wdowę po aptekarzu w Chebie. Młoda ta osoba pod pozorem, że dostarczy prowiantów, od szeregu osób wyłudziła różne kwoty, od jednej nawet 1200 koron.

KONFISKATA PRZĘDZY. Kupcowi Salomonowi Majerowi przy ul. Augustyańskiej, na żądanie policyi z Przemyśla skonfiskowano 180 klgr. przędzy. Przędza nadana była z Przemyśla do Krakowa fałszywie, jako inny towar.

Z Polski i ze świata.

PIERWSZY ZJAZD KUPCÓW POLSKICH. Jak to już donosiliśmy, odbył się w Warszawie dwudniowy zjazd kupiectwa polskiego. Niestety, Kongregacya kupców krakowskich udziału wziąć w nim nie mogła, ponieważ wyznaczeni przez nią delegaci nie otrzymali wizy paszportów od okupacyjnych władz niemieckich.

Obradom przewodniczył prezes Stowarzyszenia kupców warszawskich, Bogusław Herse, który też wygłosił pierwszy referat o zadaniach kupiectwa wobec państwa polskiego. Referat swój zakończył następującą rezolucyą, jednogłośnie przyjętą: „Uczestnicy zjazdu kupców polskich ufają, że w pierwszem polskiem ministerstwie przemysłu i handlu handel polski znajdzie obrońcę zagrożonego bytu i rzecznika swych potrzeb. Postawieni w warunkach, dających im możność pracy, choćby jak najtwardszej, kupcy polscy spełnią wobec wolnego państwa własnego zadanie swe sumiennie i z oddaniem".

Następnie mówił Dr Konrad Ilski, kierownik wydziału zaopatrywania, o spekulacyjnej orgii i zakończył uchwaloną przez zjazd rezolucyą, potępiającą w ostry sposób orgię spekulacyjną, nie mającą nic wspólnego z normalnymi warunkami handlu i wzywającą kupiectwo polskie do walki ze spekulacyą wszelkimi możliwymi środkami. Po ożywionej dyskusyi uchwalił zjazd zorganizować Bank kupiectwa polskiego. Wybrano w tym celu komisyę organizacyjną. W dalszym ciągu zajmował się zjazd sprawą zobowiązań kupieckich i sprawą podatków wobec sytuacyi wojennej. Po długiej dyskusyi, na podstawie referatu Kazim. Olszowskiego, uchwalono założyć „Związek obrony wierzytelności polskich", poczem p. Andrzej Wierzbicki, dyr. Towarzystwa przemysłowców, wygłosił referat o stosunku kupiectwa polskiego do popierania przemysłu krajowego, przemysłowców zaś zachęcał do współdziałania z rozwojem kupiectwa polskiego i zwalczania niesumiennej konkurencyi przy zakupach na potrzeby przemysłu. Wreszcie w motywowanej rezolucyi uchwalono założyć Towarzystwo akcyjne p. t.: „Jarmark warszawski", celem zastąpienia jarmarków w Lipsku i Wrocławiu.

Wieczorem odbył się bankiet w salonach Resursy, dzień następny poświęcony był zwiedzaniu większych firm handlowych i przemysłowych. Udział uczestników był bardzo liczny, bo wynosił około 300 osób.

HISZPANKA WE LWOWIE. Pisma lwowskie donoszą, że epidemia hiszpańskiej influency w swoim pochodzie przez Francyę doszła do Lwowa i szerzy się tam dość gwałtownie. Choroba trwa kilka dni i ma przeważnie lekki przebieg, o ile kto nie narazi się w ciągu jej trwania na przeziębienie. Rozpoczyna się zwyczajnie omdleniem, dreszczami i sennością, poczem następują objawy influency.

WSIE BEZ ŻYDÓW. Jeden z czytelników pisze nam: Wartoby spisać je i pozostawić ten wykaz dla potomności. Dawniej więcej takich miejscowości było, że wspomnę tylko Kołaczyce. Przez długi czas nie było także wśród mieściu w Krośnie żadnego żyda. W Sanockiem mamy bez żyda wyłącznie czysto polską wieś Poraż, tuż obok Zagórza. Jakoś sobie włościanie bez tego dodatku zupełnie wystarczają.

CHOROBY WŚRÓD WIĘZIONYCH LEGIONISTÓW. Z Marmarosz Sziget donoszą: W ubiegłym tygodniu z pośród oskarżonych legionistów zachorował ciężko z niewiadomego powodu na tyfus oficer legionowy, Mitschein, którego wskutek tego przeniesiono do szpitala dla chorób zakaźnych. W kilka dni potem, wskutek choroby sercowej, przeniesiono do szpitala stanisławowskiego w Marmarosz Sziget kapitana szpitala końskiego, Wilka. Wreszcie ks. kapelan Panaś, od blisko dwóch tygodni również nie bierze udziału w rozprawach sądowych, z powodu kataru kiszek. W zeszłym tygodniu odroczono rozprawę do poniedziałku b. tygodnia z powodu szczepienia ochronnego wszystkich skarżonych, które powtórzone będzie w tygodniu bieżącym.

ŚMIERĆ POLAKA W SALONIKACH.

Podczas ataku na pozycye bułgarskie zginął oficer korpusu ekspedycyjnego rosyjskiego w Salonikach, Leon Korzeniowski. Poległy, oprócz odznak bojowych, otrzymanych na frontach rosyjskich, udekorowany był francuskim krzyżem wojny i serbską gwiazdą Karageorgiewiczów za to, że wraz ze swym batalionem pierwszy wkroczył do miasta Monastyru, podczas drugiej ofenzywy koalicyjnej w Macedonii zachodniej. — Ś. p. Korzeniowski pochodził ze znanej rodziny Korzeniowskich w Kijowie.

MILI GOŚCIE. Na tegoroczny jarmark w Lipsku zjechało tam, prócz zwykłych jarmarkowiczów lipskich, także mnóstwo złodziei. W ciągu tygodnia zginęło w restauracyi kolejowej 500 łyżek, a w pewnym hotelu „zginęła" cała bielizna z pościeli i wszystkie portyery.

ZNAKOMITA TRAGICZKA FRANCUSKA, Sara Bernhardt, występuje jeszcze wciąż na scenie — jak donoszą o tem pisma francuskie — mimo, że liczy już 74 lata i ma nogę amputowaną. Obecnie występuje w Nowym Jorku przeważnie w sztuce specyalnie dla napisanej przez pewnego oficera francuskiego, pełniącego obecnie służbę na froncie.

Skoro kurtyna się podniesie, ukazuje się widzom pole bitwy nad Somme. Z daleka dochodzi huk armat i widać psy sanitarne, które przeszukują pobojowisko. Na pniu drzewa siedzi ranny żołnierz francuski. Płomienne włosy, czerwone usta, trupiobiałe oblicze; to Sarah Bernhardt w najnowszej swojej roli, jako szeregowiec Max Bertrand. W teatrze panuje grobowa cisza. Po chwili usuwa się żołnierski płaszcz i widać, że żołnierz niema jednej nogi. Według treści utworu bohaterowi Maxowi Bertrand, dawniejszemu aktorowi Theatre Francais, granat niemiecki poszarpał nogę, kiedy ocalił sztandar pułku od wpadnięcia w ręce nieprzyjaciela. Bertrand umiera, a towarzysze owijają jego zwłoki trójkolorową flagą.

Mimo kalectwa, gra jeszcze Sara Bernhardt trzeci akt „Orlątka" Rostanda. Przez cały akt trwa w postawie klęczącej na taburecie. Jako Porcya w „Kupcu weneckim", wygłasza mowę do rady, nawpół leżąc w renesansowem krześle i umiera jako Marguerita na skraju łoża. Niespożyte są zaiste siły, które pozwalają wspaniałej artystce, mimo lat i kalectwa, służyć nadal „sztuce".

Zawiadomienia i komunikaty.

POUFNE ZEBRANIE członków Polskiego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Krakowie dnia 20 b. m. (w piątek) o godz. 7 wieczorem w szkole przy ul. Grodzkiej l. 62. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

KURSA PRAWA „IUS", Kraków, Garbarska l. 6/D, ułatwiają przez wypożyczanie podręczników, skryptów, skrutów i ustaw przygotowanie do wszystkich prawniczych egzaminów uniwersyteckich. Wybitne siły fachowe udzielają pomocy i wskazówek przy egzaminach adwokackich i sędziowskich. Lekcye indywidualne i system korespondencyjny bez potrzeby opuszczania miejsca pobytu.

ŁAŹNIA LUDOWA, przy ul. Karmelickiej l. 49, otwartą będzie we czwartek popołudniu, w piątek i sobotę przez cały dzień.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek 19 b. m.: „Wesele" St. Wyspiańskiego.

Piątek 20 b. m.: „Głuszec" St. Krzywoszewskiego.

Sobota 21 b. m.: „Przyjaciele" Al. hr. Fredry.

Niedziela 22 b. m.: popoł. „Walka kobiet" Scribe'a i Legauve'go; wieczorem „Przyjaciele" Al. hr. Fredry.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Czwartek 19 b. m. „Biały kaptur".

Piątek 20 b. m.: „Wieszczka Karnawału".

Sobota 21 b. m.: o godz. 3 popoł. Dla młodzieży szkolnej „Damy i huzary"; wieczorem „Dom otwarty".

Niedziela 22 b. m.: o godz. 3 popoł. „Quiska wojskowa"; wieczorem „Dom otwarty".

Skąd wziąć złoto?

Złoto było zawsze upragnionym metalem; dziś, dla państw obciążonych długami wojennymi i zasypanych papierami jest przedmiotem formalnej tęsknoty. Już w średniowieczu marzono o nim i chciano sztucznie w tygielku nawarzyć go tyle, by starczyło na uszczęśliwienie całej ludzkości. Długoletnie usiłowania alchemików nie doprowadziły do niczego. Kumano się nawet z „nieczystą siłą", byle tylko wykraść prometeuszową tajemnicę przyrodzie. Dziś zapomniane usiłowania średniowiecznych magów przyjęli chemicy. Musi to być przecież bardzo niepokojącym i ponętnym wydostać wolą tyle złota, ile się chce. A jakie otwiera to perspektywy?

Olbrzymie długi wojenne giną w perspektywie tych marzeń. Trzeba przecież pamiętać, że ludzkość obarczona jest zobowiązaniem tysiąca miliardów. Któż to zapłaci? Ile pracy ludzkiej kryje się w tych olbrzymich cyfrach, które będą musiały znaleźć jakąś amortyzacyę! Marzenie chemików mówi zaś, że można z wody morskiej wydostać 2,790.000 miliardów marek! Jest to taka suma, za którą dowództwa armij mogą prowadzić wojnę aż do... wybicia ostatniego człowieka na ziemi. Finansiści twierdzą, że zostanie nawet porządny spadek dla następców człowieka. Czy wobec tego nie warto zająć się poważnie sprawą wydostawania złota?

Nad kwestyą tą myślą bardzo intensywnie w czasach obecnych różni wynalazcy. Nie jest to żaden humbug, gdyż na usiłowania te zdobywa się patenty. Pisma fachowe toczą gorące dyskusye. Tak w Niemczech, jak i w Anglii, Francyi, Belgii słyszy się od czasu do czasu, że patentuje się „nowa metoda" eksploatacyi wody morskiej ze złota.

Czy jednak naprawdę w wodzie morskiej znajduje się złoto?

Na pytanie to odpowiada bardzo wyczerpująco profesor uniwersytetu królewieckiego, Dr Lassar-Cohn. Mówi on ze słodkim westchnieniem: „Im więcej złota znajdować się będzie w niemieckim państwowym zarządzie bogactw narodowych — tym łatwiej zdobędą Niemcy możliwość rozwoju kultury". I przypomina, że już w. r. 1866, opierając się o dane z analiz Dr Schery Hunt — prof. Würtz wypowiedział zdanie, potwierdzające obecność złota w wodzie morskiej. W sześć lat później niemiecki chemik Sonstadt przedstawił wyczerpującą pra-

cę w tej materyi, równie [illegible] obecność złota w wodzie morskiej. Praca ta pojawiła się później jako przedruk w angielskim czasopiśmie „Chemical News". W r. 1897 Sonstadt ogłosił dawne swoje dowody. Interesujące, że w Anglii Duke opatentował wynalazek eksploatacyi wody morskiej. W ślad za nim wydano patenty wynalazcom Bullowi i Wathingowi. W Niemczech znana fabryka chemikalii Riedla posiada swój opatentowany środek eksploatacyi z Nr. 208, 859. Inna firma niemiecka, Bauer i Nagel zaregestrowała swoje wynalazki Nr 272, 654 i 300.994.

W Anglii na czele przedsiębiorstwa, które ma się zająć też tego rodzaju eksploatacyą stoi znakomity uczony Ramsay.

Sądząc z patentów i ludzi, którzy wzięli się za sprawę wydobywania złota z wody morskiej, należałoby przypomnieć, iż wynalazek ten nie podlega dyskusyi. Realizuje się więc nowy sen ludzkości. Niedawno opanowaliśmy powietrze, teraz kolej przychodzi na najżywotniejsze marzenie średniowiecza!

Niestety, znalazł się przezorny specyalista, który znów rozwiewa w nicość te złotodajne marzenia. Nazywa się on von Loewy. Był on przez długie lata w Afryce południowej w kopalniach złota. Jako fachowy, bystry analityk, nie zauważył on dotychczas, by z wody morskiej można było wydostać choć uncyę złota. Z racyi tej dyskusya wre. Czas najbliższy najlepiej jednak wykaże, kto ma racyę. Ludzkość przecież potrzebuje złota, jak nigdy.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 19 września.

Urzędowo donoszą dnia 18 września:

Włoska widownia wojny.

Włosi w dalszym ciągu czynili wysiłki, aby zająć nasze stanowiska w obszarze Monte Portica. Celem ich wczorajszych ataków, którym towarzyszył gwałtowny ogień artyleryi i miotaczy min, był grzbiet Tasson, do którego przypuszczali szturm pięć razy. Nieprzyjaciela odparto za każdym razem po gwałtownej walce z bliska. Na Monte Tomba i na Monte Solarolo odparto próby nieprzyjaciela zbliżenia się. Na płaskowzgórzu na wschód od Asiago ożywiłami ciężkie walki artyleryi. Wielu lotników nieprzyjacielskich rzuciło na kilka miejscowości za frontem nad Piave i w dolinie Adygi bomby, nie wyrządziło jednakże godnej wzmianki szkody.

Albańska widownia wojny.

Częściowy atak włoski, wykonany wzdłuż wybrzeża, został odparty. Na grzbiecie wzgórz na południowy zachód od Berat, gdzie posunęliśmy nasze linie w kierunku południowym — odparto nieprzyjacielskie przeciwataki.

Zachodnia widownia wojny.

W obrębie c. i k. wojsk nie było ważniejszych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 19 września.

Urzędowo donoszą dnia 18 września:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa ks. Ruprechta. Koło Ypres odparto natarcia nieprzyjaciela, zaś po obu stronach kanału La Bassee częściowe ataki, powtarzane kilkakrotnie. Próby nieprzyjaciela przybliżenia się do naszych linii na północ od lasu Holai, jakoteż ataki częściowe, zwrócone przeciw Holnay i Essigny le Grand, nie udały się.

Grupa niemieckiego następcy tronu. Między Ailette a Aisne kontynuował nieprzyjaciel swe ataki. Przed południem zaatakowali tu Francuzi między Ailette a Allemant, zaś po południu po najsilniejszym ogniu działowym dużemi siłami na całym froncie. Nieprzyjaciel, który początkowo na Pinon i na północ od drogi z Laffaux do Chavignon wtargnął do naszych linii, został wyrzucony przeciwatakiem. Ataki, zwrócone przeciw reszcie frontu, rozbiły się przed naszemi liniami.

Grupa gen. Gallwitza. Nie było znaczniejszej czynności bojowej.

Grupa ks. Albrechta. Drobniejsze potyczki wywiadowcze na froncie lotaryńskim i w Sundgau.

Macedońska widownia wojny.

Na wschód od Cerny od dnia 15. b. m. toczą Bułgarzy walkę z Francuzami, Serbami i Grekami. W celu odparcia nieprzyjaciela wysłane zostały do walki także bataliony niemieckie.

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

Nowy okres ofenzywy Focha.

Berlin. B. kor. Wieczorem. **Angielsko-francuskie ataki na szerokim froncie od lasu Havrincourt i aż do Sommy. Przeciw nieprzyjacielowi, który wtargnął na środek pola bitwy między Havrincourt a potokiem Omignon, toczą się kontrataki.**

Na reszcie frontu rozbiły się ataki nieprzyjacielskie. Walczymy wszędzie na zachód od naszej dawnej pozycyi Zygfryda.

KOMUNIKAT BUŁGARSKI.

Sofia. B. kor. Komunikat z dnia 17. b. m. Włoskie ataki na nasze pozycye na wschód od wzgórza 1050 zostały odparte. Od miejscowości Radesznica do góry Kojuh w ciągu całego dnia odbywały się uporczywe walki piechoty. Ponowne uderzenia znacznych sił nieprzyjacielskich na wschód od Gradesznicy, na północ od Dobropolje i koło wsi Zborsko odparto przy ciężkich stratach nieprzyjaciela. Kilka angielskich oddziałów, które podsunęły się pod nasze wysunięte ku przodowi pozycye, zostało rozpędzonych.

ECHA ATAKU NA PARYŻ.

Bern. B. kor. „Progres de Lyon" donosi z Paryża, że ostatni atak lotników niemieckich wyrządził w Paryżu wielkie szkody. Większość domów ugodzonych bombami podpalającemi spłonęła. Nowe niemieckie bomby podpalające mają niezwykłą siłę przebijającą i rozsadzającą. Dzienniki donoszą o pięciu zabitych i około 10 rannych. Atak niemiecki był nadzwyczajnie gwałtowny. Kilka oddziałów samolotów przeleciało ponad linią obronną w przeciągu kilku minut, poczem rzuciły one dość znaczną ilość bomb nad całym obszarem Paryża. Również francuski ogień obronny był nadzwyczajnie gwałtowny.

20 carów samozwańców.

Wiedeń. (Telefonem). **Z Rosyi donoszą, że obecnie występuje w Rosyi 20 carów samozwańców. Każdy z nich mieni się Mikołajem II. i twierdzi, że cudem uszedł śmierci.** Największą liczbą zwolenników cieszy się car Mikołaj w Niżnym Nowogrodzie, za którego ujęcie wyznaczył rząd sowietów kwotę miliona rubli.

ROZSTRZELANIE SUCHOMLINOWA.

Wiedeń. (Telefonem). Z Petersburga donoszą, że były minister wojny Suchomlinow został dnia 8 b. m. rozstrzelany, a to z powodu udziału w spisku wykrytym w Petersburgu.

Odmowna odpowiedź Ameryki

Waszyngton. B. kor. Wilson upoważnił sekretarza stanu Lansinga do oddania następującego oświadczenia:

Prezydent upoważnił mnie do podania do wiadomości, że odpowiedzią naszego rządu na notę austro-węgierską będzie co następuje:

Rząd Stanów Zjednoczonych jest zapatrywania, że jest tylko jedna odpowiedź, jaką może dać na inicyatywę rządu austro-węgierskiego. Podał on kilka razy z pełną szczerością warunki, na jakich Stany Zjednoczone wezmą pokój pod rozwagę, nie może więc i nie podda pod rozwagę żadnej propozycyi konferencyi nad przedmiotem, co do którego stanowisko swe już jasno określił.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Odpowiedź Stanów Zjednoczonych na notę hr. Buriana wręczono szwedzkiej ambasadzie już popołudniu, aby ją przesłała do Wiednia.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Omawiając propozycyę austro-węgierską oświadczył przywódca republikański Lodge w senacie: Lakoniczna odprawa, jaką dał Wilson, położy koniec wszelkiej austryackiej gadaninie pokojowej według życzeń Niemiec. Stanowisko amerykańskie jest tak jasne, że zrozumieją je nawet państwa centralne. Nie można teraz pozwolić na to, by Niemcy wycofały się poza gadaninę i wytargowały sobie jakieś rozstrzygnięcie. Nałóżmy Niemcom pęta. Cesarz obraził Belgię, proponując jej pokój odrębny. W Izbie reprezentantów republikanin Dess pochwalił odpowiedź Wilsona, za to, że nie daje nieprzyjacielowi widoków na dyplomatyczne wytargowanie tego, co mu się nie uda na polu bitwy.

Oświadczenie Francyi.

Paryż. B. kor. Przy otwarciu posiedzenia senatu Clemenceau oświadczył wśród entuzyastycznych oklasków: **Nieprzyjaciel runął się na naszą ziemię bez istotnej przyczyny. Od wczoraj Niemcy zaczynają pojmować, jakich ludzi mają przed sobą. (Oklaski). Nasi synowie kończą ogromne dzieło, rozpoczęte przez swoich ojców. Francya nie jest już samą przy dziele sprawiedliwości. Nieprzyjaciel zrozumie, że nie może być mowy o rokowaniach między zbrodnią a prawem. Pragniemy tylko sprawiedliwego, trwałego pokoju. Zakończył: Naprzód dzieci ojczyzny! Dokonajcie wyzwolenia ostatnich ludów od wściekłości nieczystej siły! Naprzód do zwycięstwa bez plamy! Cała Francya i cała myśląca ludzkość jest z wami!**

Geneza noty.

Wiedeń. B. kor. „Parlamentarische Correspondenz" donosi: Hr. Burian przyjmując posłów niemieckich oświadczył co do swojej propozycyi pokojowej, że była ona od dawna rozważana i że nie wywołały jej bynajmniej wydarzenia na widowni wojny w ostatnich tygodniach. Propozycya ta opiera się na przekonaniu, że wszystkie narody tęsknią do pokoju. Minister podjął ten krok sam, oczywiście powiadomiwszy o nim wprzód sprzymierzeńców i upewniwszy się, że w zasadzie się na to zgadzają. Już z tego względu przez formę wniosku, uniknięto pozoru oferty pokojowej mocarstw centralnych, z drugiej zaś strony musiano wniosek wystosować pod adresem wszystkich państw wojujących. Dalsze enuncyacye mężów stanu, wymijające się wzajemnie, są nietylko bezowocne, lecz raczej utrudniają możliwości pokojowe. Minister z góry przewiduje, że będzie fałszywie zrozumiany, ale nie zraża się tem, mając wielki cel przed oczyma. Pokaże się bardzo wyraźnie, że przymierze wierności między mocarstwami nie jest wcale rozluźnione.

Pokłosie.

We Włoszech.

Chiasso. B. kor. Nota wiedeńska została przedwczoraj wręczoną rządowi włoskiemu.

„Giornale d'Italia" pisze: Entente powinna unikać niebezpieczeństwa uwikłania się w rokowania, które mimo swej poufności i nieobowiązującego charakteru mogłyby mieć szkodliwe działanie. Entente zbada wiedeńskie propozycye bez uprzedzenia i będzie miała przytem na oku, że nie należy poprzeć zamiarów zmierzających do wywołania rozłamu w entencie, oraz, że cele ententy od których zależy sprawiedliwość i wolność na świecie muszą być osiągnięte.

„Tribuna" nie miałaby nic przeciw wymianie myśli, co do preliminaryów pokojowych, jednakże zwraca się przeciw poufności, która została w nocie przesądzoną.

„Corriere della Sera" nazywa krok wiedeński kulturą bakcyla.

W Ameryce.

Nowy Jork. B. kor. Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych i dzienniki amerykańskie z małymi wyjątkami potępiają niedwuznacznie notę austro-węgierską.

Wiedeń. (Telefonem). Amerykański dziennik „Sun", omawiając notę hr. Buriana wskazuje, że dla Ameryki jeszcze zawsze znane warunki pokojowe Wilsona mogą tworzyć podstawę pokoju.

„New York Woordl" pisze, że jeżeli Niemcy życzą sobie pokoju, to niech o niego proszą.

W Anglii.

Londyn. B. kor. Nota austro-węgierska tworzy bez przerwy główny przedmiot dyskusyi w dziennikach, które zgadzają się wszystkie na zapatrywania wypowiedziane w sprawie tej noty przedwczoraj przez Balfoura.

Konserwatywny dziennik „Daily Telegraph" pisze, że nota nie ma najmniejszych widoków powodzenia.

Liberalna „Daily Chronicle" pisze: Należałoby rzeczywiście wyjaśnić, że jako pierwszy punkt naszego programu znajdzie się los narodu belgijskiego serbskiego i rumuńskiego, jakoteż prawa uciśnionych narodów i że z tego powodu naszym celem wojennym jest stworzenie nowego porządku na świecie.

STANOWISKO WATYKANU.

Wiedeń. (Telefonem). Według „Corriere della sera" **Papież nie odpowie na notę austro-węgierską i ograniczy się do przyjęcia jej do wiadomości.**

Rotterdam. B. kor. „Nieuve Rott. Courant" podaje doniesienie „Daily News" z Rzymu: Niema żadnych oznak co do tego, jak się zachowa Papież. Jego zachowanie się zastosuje się zapewne do okoliczności. Watykan przywiązuje jednak wielką wagę do inicyatywy Austro-Węgier, bo nawet gdyby się nie powiodła, zbliży jednak pokój.

Niemcy o mowie Balfoura.

Wiedeń. (Telefonem). Korespondent berliński pisma „Der Neue Abend" twierdzi, że koła parlamentarne w Berlinie są zdania, że mowy Balfoura nie należy traktować lekkomyślnie. Zdaniem ich, w kwestyi belgijskiej i w kwestyi wschodniej możnaby przyjść do porozumienia, o ile Anglia nie zamierza upokorzyć Niemiec. Zdania w kołach wiedeńskich są jednakże w tym względzie podzielone. Socyaliści, którzy, jak wiadomo, zawarcie pokoju brzeskiego uważali za wielki błąd, zgodziliby się ewentualnie na zupełną rewizyę traktatu, zaś stronnictwa mieszczańskie nie chcą poczynić tak daleko sięgających koncesyj, ale sądzą, że z tego powodu nie rozbiłyby się rokowania pokojowe. Co dotyczy Belgii to możnaby, zdaniem kół parlamentarnych, wdać się w dyskusyę o rozliczenie wzajemnych prywatno-prawnych zobowiązań, przyczem oczywiście wypadłoby Niemcom zapłacić znaczną nadwyżkę. Prawdopodobnie Niemcy oświadczyliby także gotowość wypłacenia pewnego dodatku na koszta odbudowy tego kraju, tylko oczywiście nie tytułem odszkodowania wojennego. Natomiast komplikuje sprawę oświadczenie Balfoura, dotyczące Alzacyi i Lotaryngii, jest to bowiem nowa trudność, bo dotychczas żaden z ang. ministrów nie formułował warunku pokojowego z kwestyi odstąpienia Alzacyi i Lotaryngii. Również oświadczenie Balfoura, dotyczące kolonii niemieckich nie może być przedmiotem dyskusyi. Jednak żądania zwrotu kolonii nie można dosłownie rozumieć w tym duchu, jakoby Niemcom musiały być zwrócone zupełnie te same terytorya, jakie one posiadały przed wojną. Ale Balfour najwidoczniej nie myśli wcale o uwzględnieniu interesów Niemiec przy nowej wymianie obszarów kolonialnych. Niemieckie koła parlamentarne są też zdania, że oficyalna odpowiedź Niemiec na notę hr. Buriana powinna nastąpić dopiero w chwili, kiedy już będzie znaną oficyalna odpowiedź ententy, bo ewentualnie możnaby natychmiast zareagować na poruszone kwestye sporne. Na uwagę zasługuje także fakt, że prasa niemiecka o mowie Balfoura wypowiada się z wielką ostrożnością.

ZA DALEKO CZY ZBYT ŁAGODNIE?

Wiedeń. (Telefonem). „Neue Freie Presse" otrzymała z Hagi telegram, jakoby rząd angielski zawiadomił państwa neutralne, że nie identyfikuje się z mową Balfoura. Z oświadczenia tego nie wynika jednakże jasno, czy Balfour zdaniem gabinetu posunął się za daleko, czy też wystąpił zbyt łagodnie. Prasa holenderska, która wczoraj była jeszcze optymistycznie nastrojona, dziś ze względu na oświadczenie Lansinga znów porzuca wszelką nadzieję i wyraża ubolewanie z powodu mowy Balfoura.

Nota Buriana a parlamentaryzacya Niemiec.

Wiedeń. (Telefonem). Po oświadczeniu Lansinga i mowie Balfoura nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że odpowiedź koalicyi na notę austro-węgierską będzie odmowna. Mimo to prasa wiedeńska sądzi, iż nota ta nie pozostanie bezowocna, gdyż podniesiona myśl pokojowa będzie krzewić się dalej. Nadzieje te czerpie prasa wiedeńska przedewszystkiem z prasy socyalistycznej tak w Anglii jak i we Francyi, która zgodnie [illegible] propozycye hr. Buriana poddać [illegible] dokładnemu rozpatrzeniu.

Na uwagę zasługują także [illegible] prywatne z Berna, donoszące, że [illegible] koła koalicyjne są zdania, że rządy koalicyi pod pewnymi warunkami oświadczą gotowość do pertraktowania z mocarstwami centralnemi, a mianowicie o ile wydelegowani zostaną upoważnieni przedstawiciele ludów tych państw. Pozatem także wrażenie, jakie wywołała wczorajsza mowa Balfoura w parlamentarnych kołach berneńskich wskazuje na to, że nie należy jeszcze tracić wszelkiej nadziei i że może właśnie po tej akcyi hr. Buriana przyjdzie ewentualnie do przyspieszenia parlamentaryzacyi systemu rządowego w Niemczech a w dalszym ciągu do konferencyi projektowanej przez hr Buriana. Jest to oczywiście tylko kombinacya.

Przesilenie kanclerskie a parlamentaryzacya.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina donoszą, iż pisma berlińskie w dalszym ciągu zajmują się pogłoskami o przesileniu kanclerskiem i wymieniają już nawet następców Hertlinga, w pierwszym rzędzie sekretarza stanu Solfa i ks. Maksa Badeńskiego, a oprócz tego byłego sekretarza stanu Dernburga.

„Lokal Anzeiger" twierdzi, że pewne grupy większości wysuwają kandydaturę byłego ambasadora niemieckiego w Rzymie, hr. Montsa.

„National Zeitung" twierdzi, że obecnie stoi na pierwszym planie sprawa parlamentaryzacyi rządu i że właśnie tej sprawy dotyczyły ostatnie konferencye. Trudności nastręcza jeszcze stanowisko centrum. Możliwem jest, że na razie wstąpią do rządu dwaj socyaliści, czemuby się nie sprzeciwiło ani centrum ani stronnictwo narodowe liberalne.

†

RUDOLF NIKIEL

c. i k. nadporucznik 56 p. p., urzędnik Elektrowni Miejskiej w Krakowie,

przeżywszy lat 30, po krótkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dn. 18 września 1918 r. w Krakowie.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 20 bm. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby Wawel 2, wprost na cmentarz krakowski.

Nabożeństwo żałobne

odprawione będzie w sobotę dnia 21 bm. o godz. 9 rano w kościele katedralnym na Wawelu.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina Zmarłego zaprasza na te smutne obrzędy P. T. Duchowieństwo, Kolegów Zmarłego i pobożną Publiczność.

R. I. P.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

OGŁOSZENIE.

Rada nadzorcza i Zawiadowstwo Polskiego Związku kupców i producentów bydła i nierogacizny (Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie) zawiadamia, że

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Spólników Polskiego Związku kupców i producentów bydła i nierogacizny, Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie
odbędzie się dnia 5 października 1918 r. o godz. 8 rano
w wielkiej sali Izby rękodzielniczej przy placu Strzeleckim we Lwowie **I. piętro.**

W razie nie przyjścia do skutku Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z powodu braku wymaganego kompletu (art. XIX. kontraktu Spółki) odbędzie się tego samego dnia o godzinie 10 rano w tym samym lokalu z tym samym porządkiem dziennym ponowne Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które bez względu na ilość obecnych członków i wysokość reprezentowanego przez nich kapitału prawomocnie uchwalać będzie (art. XXIII. kontraktu Spółki).

Spólnikom wolno brać udział w Walnem Zgromadzeniu przez pełnomocników na podstawie pisemnego pełnomocnictwa. Pełnomocnictwo takie może być udzielone tylko członkom Spółki (art. XXI. kontraktu Spółki). Przy głosowaniu każda wpłacona kwota pięć tysięcy koron przyznanego kontraktem Spółki udziału daje jeden głos. Żaden jednak Spólnik nie może mieć więcej niż pięć głosów (art. XX. kontraktu Spółki).

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z dotychczasowych czynności i wniosek na zatwierdzenie kontraktu kupna sprzedaży Zakładów przemysłowych Spółki.
2) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
3) Wniosek Rady nadzorczej na rozwiązanie i likwidacyę Spółki oraz wybór likwidatorów po myśli art. XIX. ust. 6 kontraktu Spółki, a następnie połączenia się z Galicyjskim akcyjnym Bankiem Kupieckim we Lwowie.

Lwów, dnia 16-go września 1918 r.

Rada nadzorcza i Zawiadowstwo Polskiego Związku kupców i producentów bydła i nierogacizny, 2733
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie.

KONKURS.

Magistrat miasta Rzeszowa na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 22 sierpnia 1918 r. rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

praktykanta konceptowego.

Do posady przywiązane jest adjutum w rocznej kwocie 1.600 koron, tudzież na czas obecnych stosunków dodatek drożyźniany i na mieszkanie w rocznej kwocie 1.400 koron, razem przeto 3.000 koron.

Posada jest prowizoryczna. Stabilizacya nastąpić może za uchwałą Rady miejskiej po upływie służby prowizorycznej. Inne prawa i obowiązki, jak niemniej dalszy awans unormowane są statutem organizacyjnym dla urzędników gminy miasta Rzeszowa.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć:
1) metrykę urodzenia,
2) świadectwa ukończenia studyów prawniczych i złożenia egzaminów państwowych, względnie stopnia doktora praw,
3) świadectwo życia nieposzlakowanego,
4) świadectwo zdolności fizycznej,
5) dowody zadośćuczynienia powinności wojskowej,
6) certyfikat przynależności.

Podania wnosić należy do magistratu miasta Rzeszowa w terminie do dnia 10 października 1918 r.

Rzeszów, dnia 11-go września 1918 r.

2706 Burmistrz:
Dr. Kroguiski m. p.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Wieczorek. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem ... Fuchs.